

KONTAKT Z CZYTELNIKAMI



Z redakcyjnej skrzynki



Kontakt z nami

Telefony

416-900-0997, wew. 32

1-800-307-4021

E-mail

poczta@gazetazeta.com

Adres

117 Roncesvalles Ave.
Toronto, ON M6R 2K9

Nasz pierwszy apel do Państwa w poprzednim wydaniu: "Bardzo ważnym elementem działalności mediów jest bliski kontakt z naszymi Czytelnikami - telefony, listy, e-maile. Pragniemy zasadniczo rozbudować tę część Gazety Gazeta. Chcemy, aby Państwo redagowali ją z nami wspólnie. Dlatego prosimy pisać, dzwonić, a żaden głos od Czytelników nie zostanie pominięty czy zignorowany. Proszę sugerować, radzić i krytykować - byle w duchu kulturalnej dyskusji - to jedyny nasz wymóg", spotkał się z dużym odzewem. Strona "multimedialna" podobała się Państwu i dostaliśmy sporo telefonów i maili. Będziemy zamieszczać Państwa uwagi i komentarze na razie w wydaniach weekendowych, a potem - kto wie? - może także w ciągu tygodnia. Dziękujemy za miłe i zachęcające uwagi!

...

Ustąpiłam kiedyś, że dla przewrażliwionych rodziców jedynaka nie ma takiej rzeczy, która nie byłaby wystarczająco bezpieczna dla ich dziecka, tak jak dla Polaków nie ma takiej, która by ich nie podzieliła. W Polsce skończyły się wybory, i już wiem, że co jak co, ale nudno nie będzie.

Właśnie rozpetęła się walka o krzyż przed Pałacem Prezydenckim. Jak to nazwać? Groza, wstyd, dramat, a może wciąż trwająca kampania przed jesiennymi wyborami samorządowymi? Nie wiem, przestałam oglądać informacje i od kilku dni nie kupuję gazet. Wszystko ma swoją wytrzymałość. Nawet moja naiwna wiara w ludzi - niektórych przynajmniej.

Jeden z moich kolegów zaproponował żebyśmy w każdą rocznicę albo lepiej miesięcznicę chodzili na pielgrzymkę do Warszawy pod Pałac - na kolanach. Każde miasto miałoby swoich przedstawicieli - prawdziwych Polaków. Ci, którzy zostałby bezczelnie w domach byłiby tymi na usługach obcych wywiadów. Wybraliśmy nawet sobie już wywiady więc wiadomo, że nieprawi Polacy jesteście.

Najmniejszy problem ma i tak mój mąż, Kurd z polskim paszportem od lat. Biegle mówiący po polsku, wżyty w tę tradycję i nie mający innej Ojczyzny. On i tak nie pójdzie, bo wiadomo, że jest "farbowanym" Polakiem. Nawet więc gdyby szedł w pierwszym rzędzie, to i tak wiadomo, że obcy.

W ciągu ostatniego czasu przeżyłam więc wiele stanów emocjonalnych: było mi smutno, przykro, byłam wściekła, nawet śmiałam się z tego wszystkiego, a teraz nic mnie to nie obchodzi. I to niestety jest straszne. Ten mój Kraj udupił (bardzo przepraszam

za wyrażenie) wszystkich, którzy bardzo chcieli Go kochać, a jeżeli zostały na polu bitwy jakieś niedobitki, jak pisząca te słowa, to za chwilę i ich udupi (znowu przepraszam).

I mimo Chopina, Tatr i Mazur, mimo Historii i dumy, mimo grobów bliskich i polonezów grających w duszy, będę krzyżać: Niech ktoś zatrzyma świat, ja wysiadam, bo dłużej tak się nie da. Chwilczkę, moment, ja tylko znajdę sobie jakąś przytulną stajkę.

Edyta J. z Łodzi

Bez komentarza. Bardzo mi też przykro z powodu Pani męża. Wiemy, że osobom pochodzącym z innych krajów, bywa niełatwo.

...

Droga Redakcjo,

Piszę w sprawie cyklu artykułów na temat zbiorów polskich zabytków kultury w Orchard Lake w USA. Z ogromnym smutkiem przeczytałam o zmarnowaniu tak wspaniałej skarbnicy polskiej kultury, która była modelem na tym kontynencie. Mieszkam w Albercie, ale zawsze słyszałam o Orchard Lake. Ba, nawet ktoś z rodziny mojego męża, ze starej Polonii, coś przekazał do tych zbiorów. Niestety, ci ludzie już nie żyją. Może lepiej, że nie wiedzą, jak strasznie zostało to zmarnowane.

Dlaczego tak jest, że polski majątek, polonijny, musi być trwoniony? Różne małe i duże organizacje działające tu w Kanadzie, mają, a raczej miały spore majątki i jakoś to wszystko, zamiast służyć nam, a potem kolejnym pokoleniom, jakoś tak po cichu przestaje istnieć. Czasem jest sprzedany bez rozgłosu, czasem niknie krok po kroku. Ci, którzy są odpowiedzialni za te skandaliczne posunięcia, kryją

sprawy i zamykają usta odważnym, żeby milczeli. Moja koleżanka była w jednej z "zasłużonych" polonijnych organizacji - zapisała się, bo chciała coś zrobić dla innych i ktoś ją namówił. Chodziła na zebrania, płaciła składki, poświęcała czas i pieniądze (na przykład na różne dotacje, czy na benzynę, żeby pomagać w różnych akcjach). Ale bardzo szybko się zorientowała, że tam same spory, kłótnie i konflikty. Szło o pieniądze, o jakiś budynek. Byli w to zaangażowani adwokaci, czyli masa pieniędzy była marnowana na prawników, którzy, wiadomo, im więcej klient płaci, tym lepiej dla nich. Odeszła sfrustrowana i zde gustowana, przysięgając sobie, że nigdy więcej. Lepiej działać w jakiejś lokalnej organizacji kanadyjskiej i przeznaczać luźne pieniądze na naprawdę potrzebujących, mówi. Coś takiego w nas już chyba jest, że nie możemy zgodnie, razem, z dobrymi intencjami... Bardzo mnie to martwi, bo sama myślałam, żeby gdzieś działać, ale gdzie nie spojrzę to ataki na siebie, rozpady organizacji, tarcia i afery. I w tym wszystkim niszczy to, co do nas należy... Serdeczności,

Anna Gąsowska

Droga Pani, serce się kraje. Cykl kończymy w tym wydaniu, chociaż materiałów na temat Orchard Lake i tego, co zostało tam zniszczone na zawsze, jest jeszcze dużo. Ś.p. Henryk Słaby miał niegdyś cudowny pomysł, aby wszystkie organizacje sprzedały swój rozczłonkowany i rozdrobiony majątek i aby z tak uzyskanych ogromnych pieniędzy powstał świetnie zaprojektowany i zorganizowany polski ośrodek, z prawdziwym teatrem, salą koncertową, biblioteką itp. Jak łatwo

się domyślić, nic z tego nie wyszło, bo każdy ciągnął w swoją stronę i nikt nie myślał w kategoriach wspólnego dobra Polonii. Takich przypadków, o jakich Pani pisze, jest sporo. I co na to można zrobić? Tylko się zafrasować i pozazdrościć innym grupom etnicznym. W naszym Centrum Kultury im J. Pawła II jedni drugim zrywają plakaty, żeby nie dopuścić do reklamy ich imprez, a bardzo często bywa, że nie ma sal dla tutejszych artystów. Kto zna Centrum, wie, że sala jest, ale bankietowa, a nie teatralna, a tak dynamiczna kulturalnie Polonia potrzebuje teatru z prawdziwego zdarzenia. Po co organizatorzy mają wyrzucać pieniądze na wynajmowanie sal kanadyjskich?

...

Drodzy Państwo,

Odwiedziłem Państwa antykwariat "Polski Kiosk" na Roncesvalles - jestem pełen wielkiego uznania dla tego, jak wygląda, jakie tam bogactwo książek. Zgadza się z tym, co pisaliście! To

rzeczywiście miejsce, w którym czuje się miłość do literatury. Ja też lubię stare książki. Mieszkam na stałe w Krakowie, a tutaj przyjechałem z wizytą do siostry i jeszcze na parę dni przed wyjazdem postanowiłem skrobnąć ten list, żeby powiedzieć, jak bardzo jestem pod wrażeniem, że na emigracji, z dala od kraju, ludzie mają tak świetne książki. To wspaniałe, że je tu ze sobą przywieźli. Ja lubię antykwariaty, tak jak moja siostra sklepy z używanymi ciuchami. Ona mówi, że każdy inny, a szperanka w nich to jak przygoda. Nie to co w zwykłym sklepie z ubraniami. Dlatego gratuluję pomysłu i polecam innym.

Ja już wylatuje za moment, ale Toronto urzekło mnie. Jest piękne, czyste i przyjazne. Będą Was czytał w internetowym wydaniu, chociaż wiem, że tam jest tylko cząstka tego, co w druku. Pozdrowienia i powodzenia -

Paweł Konieczny

Dziękujemy i zapraszamy do czytania nas online, a siostrę, w przerwie między jednym z drugim sklepem z ciuchami, do odwiedzenia naszego Antykwariatu. I nie tylko Pana siostrę!

Fotki naszych Czytelników

Zapraszamy nie tylko do wysyłania listów i e-maili, ale także do wysyłania nam zdjęć - ciekawych, ważnych, śmiesznych, a nawet rodzinnych i pamiątkowych. W każdym wydaniu weekendowym będziemy zamieszczać po jednym. Chcemy naszym Czytelnikom dać nie tylko forum do dzielenia się opiniami czy uwagami, ale także swoimi komentarzami na temat świata powstającego przy pomocy aparatu fotograficznego. Bo przecież zdjęć robimy wszyscy bardzo dużo - szczególnie latem!!! Zapraszamy do przysyłania ich e-mailem. Pomysł się Państwo spodobał



i od razu był odzew - dostaliśmy kilka fajnych zdjęć. Na razie będziemy publikować po jednym - co będzie dalej, zobaczymy. Oto kolejne.

Telefony od naszych Czytelników

Dostajemy wiele telefonów, w których sugerują Państwo różne rzeczy, dzielą się z nami uwagami i opiniami. Będziemy starali się przekazywać te, które dotyczą spraw mających nieco szersze znaczenie. Dla innych to okazja do zastanowienia, do reakcji w postaci listu, e-maila czy telefonu.

• Pani Elżbieta z Hamilton podzieliła się swoimi uwagami na temat artykułów sprzed tygodnia - felietonów i tekstów, z którym wspominano posła Palikota. Bardzo krytycznie wypowiada się o jego niektórych wypowiedziach i zachowaniach, uważając, że przekraczają one granice dobrego smaku, ale jednocześnie apeluje, aby posłuchać samej treści tego, co mówi. Jest on, jej zdaniem,

takim enfant terrible polskiej polityki, ale to człowiek bystry i nie raz ma rację. Oponenty nie słuchają treści, tylko formy, bo tak im wygodniej.

• Pan Michał Prokop skomentował wypowiedzi polityków, którzy mówili, że smoleńska tragedia to zbrodnia i że ta czy inna opcja polityczna ma krew na rękach. Jego zdaniem, to haniebne. Jak można zarzucać coś takiego ludziom o innych, to fakt, poglądach, ale przecież mających prawo do innego widzenia Polski?! Ataki personalne, jak pisał red. Liliental, to działania poniżej pasa. Powinno się dyskusyjnie dyskutować z poglądami, z koncepcjami, krytykować je, ale nie wolno posuwać się do ataków na ludzi

jako osoby, na ich rodziny, przodków, ponieważ jest to gra nie fair. Ani przypisywać oponentom zbrodniczych intencji. Pan Prokop powiedział, że przestał rozmawiać o polityce w swojej rodzinie i u znajomych, bo kończy się to karczemnymi awanturami.



Nasze telefony:

416-900-0997, wew. 32

1-800-307-4021



Pani Ewa wysłała nam fotkę z wyprawy na Beaches. Poza samym festiwalem jazzowym, który zwał ją i jej gości z Polski do tego malowniczego zakątka Toronto, cała grupka zachwycała się ulicą Queen East, która jest

pełna sklepów, sklepików, butików, galerii i prześlicznych restauracyjek oraz barów. Niektóre są reklamowane w zabawny sposób - na przykład takim oto pięknym Rolls Royce'em z kucharzem na dachu!